

Medytacja dwunasta

Spirante columba, supposita pedibus, revocantur ad ima vapores

Lekarze, przystawiwszy do stóp oddychającą gołębicę, ściągną ku dołowi wapory

Medytacja XII

Cóż nie zagraża człowiekowi, gdy byle wapor może go zabić? Jak ogromnego słonia — powali mała myszka! Śmierć od kuli to chleb powszedni żołnierza, jednak niektórych zabiła kulka gradu. Człowieka nie sprzedaje się za miedziaka, a życie warto jest więcej niż parę groszy. Kiedy grom albo działo gwałtownie wstrząsną powietrzem, to ostatnie skupia się i nabiera gęstości większej niż woda, woda spieczona do postaci lodu, niemal skamieniała, niemal przemieniona w głąz: nie dziw, że takie powietrze zabija. Ale wapor? I to wapor, który nie wyszedł z naczynia alchemika, wapor będący tchnieniem! Jak to możliwe, żeby niańka miażdżyła nas swoim Ciężarem, żeby mordowało nas powietrze, którym się karmimy? Jak to możliwe, żeby na poły aktem bezbożności było szemranie przeciw naturze, która sprawuje zarząd bezpośrednio w imieniu Boga — Boga, który nie uznał za poniżające oddać się w ręce natury¹, ta zaś uczyniła go celem, w który ludzie miotają pociski, więcej nawet: sama znajduje uciechę w kruszeniu go jak szkło własnym oddechem? Gdyby ktoś sam wyprawił się w poszukiwaniu zaraźliwego waporu — wzorem Pliniusza², który pragnął pochwycić wapor Etny i drażnił, i prowokował śmierć w postaci waporu, aż wreszcie śmierć pokazała, co potrafi, on zaś odczuł to i umarł — lub gdyby tenże wapor nas zaskoczył, podnosząc się zdradziecko, jak z wnętrza długo zapieczętowanej studni lub z głębi nowo otwartej kopalni, któż by wówczas rozpaczał, któż by oskarżał, skoro oskarżenia i lamenty moglibyśmy rzucać w twarz chyba tylko fortunie, która mniej istnieje niż wapor. Kiedy jednak my sami jesteśmy studnią, z której tchnie taki wyziew, piecem, z którego bucha gorejący dym, kopalnią, z której rzyga duszący opar — te zaś gorycze możemy w każdej chwili podsycić okolicznością, że nasz smutny stan zawdzięczamy sąsiadowi, bratu lub znajomemu, który zadał nam cios szeptaniną i oszczerczym oddechem — jednym słowem, kiedy czynimy to sobie samym, uciekając się do tej samej metody, i kiedy zabijamy się własnymi waporami? Gdybyż jeszcze powody tego samozniszczenia wypływały z naszej chęci, z naszych zamysłów, ba, z naszych błędów! Moglibyśmy wtedy rozdzielić reprimendę między wielu i winić zarówno własną osobę, jak i jej przyrodzone skłonności. Gorączka występuje, gdy z własnej woli opijamy się i obżeramy. Suchoty towarzyszą nieumiarkowaniu i lubieżności. Szaleństwo idzie w parze z błędzeniem albo skrzywieniem władz umysłowych. To wszystko wypływa z nas — należymy do spisku i raczej czynnie niż biernie uczestniczymy we własnej zagładzie. Podobno płodzę i wyrzucam z siebie wapory. Ale jak? Winna jest moja melancholia, twierdzą lekarze. Czy spijałem albo

¹ Mowa tu o dwóch naturach Chrystusa.

² Donne myli postać Pliniusza Starszego (23–79 n.e.), który zmarł zatruty wyziewami wulkanicznymi podczas wielkiego wybuchu Wezuwiusza, z greckim filozofem Empedoklesem (ok. 490–430 p.n.e.), który jak głosi legenda, rzucił się do krateru Etny, aby dowieść swoim uczniom, że jest nieśmiertelny.

wdychałem melancholię? Jestem zanadto pogrążony w myślach, mówią medycy. Czy nie zostałem stworzony do myślenia? Rzekomo zbyt wiele obciążam się studiami. Czy nie domaga się tego moja profesja? Nie pogarszałem świadomości, z rozmysłem swego stanu, a jednak cierpię i umieram. Historia podaje aż nazbyt liczne przykłady ludzi, którzy stali się własnymi katami, stosując jakiś desperacki wybieg. Jedni trzymali przy sobie truciznę w wydrążonym pierścieniu, drudzy w piórze, którym zwykli pisać. Inni rozbryzgiwali własny mózg o ścianę więzienia lub połykali gorące węgle z paleniska. Ponoć był i taki, którego śmierć odpowiada tematowi naszej medytacji — człowiek ten miał związane ręce, jednak sam się zadusił, miażdżąc sobie gardło kolanami. A ja? Chociaż nie robię nic ze sobą, już jestem własnym katem. Często słyszymy, że przyczyną śmierci był drobny wypadek i banalne narzędzie: przeciągnięcie dłonią po szpilce, grzebieniu lub włosie zabiło, wywołując gangrenę. I oto mówię: wapor. Gdyby jednak ktoś znów mnie spytał, czym jest wapor, nie potrafiłbym odpowiedzieć, bo rzecz ta wymyka się ludzkim zmysłom — tak bliskie nicości jest to, co przemienia nas w nicość. Teraz jednak rozciągnijmy i rozścielmy wapor, niech obejmie więcej niż ciasną przestrzeń naszych ciał przyrodzonych — niech obejmie każde ciało polityczne, państwo. Czym w człowieku opar, tym w państwie pogłoska. W człowieku waporami nazywamy chorobliwe i zaraźliwe opary. W państwie przybierają one postać zaraźliwych pogłosek, poniżających i uwłaczających kalumni: są to paszkwile. Sercem takiego ciała jest król, mózgiem — rada królewska. Od nich wychodzą ścięgnięta nerwowe³ magistratur, wiążąc wszystko. O życiu takiej całości stanowią honor, właściwy szacunek i należna cześć. Gdy zatem te wapory, te jadowite pogłoski kierują się przeciw szlachetnym organom, cierpi całe ciało. Króla, radę i magistratury chronią liczne przywileje, żaden jednak nie zabezpiecza ich przed naszą podłością. Otóż najgroźniejsze wapory powstają w naszych własnych ciałach, a pogłoski najnikczemniejsze i najbardziej raniące państwo wyrastają na domowym gruncie. Czy jakkolwiek wyziew ulicy — smród rynsztoka, rzeźni, łajna, latryny — mógłby ugodzić mnie z równą siłą jak te domowe wapory? Czy jakkolwiek uchodźca, człowiek żyjący jałmużną obcego kraju, może wyrządzić tyle szkody, ile oszczerca, paszkwilant, wzgardliwy kpiarz w ojczyźnie? Ci, którzy piszą o truciznach i o stworzeniach zdolnych z natury do zabicia człowieka, wymieniają na równi pchłę i żmiję, bo chociaż pchła nikogo nie zabije, czyni tyle szkody, ile tylko zdoła. Tak więc z ust podobnie swawolnych i oszczerczych kpiarzy spływa jad, lecz czasem prawda, a zawsze potęga, okazuje się dobrą gołębicą, która odciąga ten wapor od głowy, nie pozwalając wyrządzić jej szkody.

Wymówka XII

Boże, Twój sługa Jakub postawił pytanie: „Czymże jest Twoje życie?”, i dał na nie moją własną odpowiedź: „Jest to jakoby wapor, który pojawia się na krótką chwilkę, po czym niknie⁴”. Gdyby zatem spytał mnie: „Czym jest Twoja śmierć?”, udzieliłbym mu odpowiedzi: „Jest to również wapor”. Dlaczego miałyby mi sprawiać różnicę, czy będę żył, czy umrę, skoro życie i śmierć są w gruncie rzeczy jednym i tym samym — waporem? Ty, czyniąc wapor bytem tak pośrednim, że równie dobrze wyraża Twoje błogosławieństwa, jak i Twoje dopusty, ustanowiłeś go hieroglifem obydwu. Czemu to, przez co objawia się Twoja obfita dobroć względem nas, nie miałyby zawsze być dobre? „Wapor unosił się z ziemi i zraszał całe oblicze

³ To, co w siedemnastowiecznej terminologii medycznej określano mianem ścięgnięta, dziś byłoby raczej oddane jako włókna nerwowe.

⁴ Jk 4, 14.

ziemi⁵”. A to, przez co potwierdziłeś swą dobroć względem nas, akceptując nasze oddanie i służbę Tobie, mianowicie ofiary? Przecież ofiary były waporami. W nich, jak jest powiedziane, „gęsty obłok kadzidła wznosił się ku Tobie⁶”. Tak więc zarówno to, w czym przychodzisz do nas, rosa z nieba, jak i to, w czym my przychodzimy do Ciebie, okazuje się waporem. A Twój błogosławiony Syn, w którym posiadamy wszystko i jesteśmy wszystkim, cokolwiek należy do dóbr doczesnych i duchowych? Również został nazwany waporem, tam gdzie mowa o osobie mądrości. Ona bowiem (czyli On) „jest waporem mocy Bożej i krytycznym wpływem chwały Wszchemocnego⁷”. Boże mój, czyż nie uperfumowałeś waporu własnym oddechem, tyloma słodkimi znaczeniami, jakie skrywa Twoje Słowo? Skąd więc ten sam wapor nabrał chorobliwego i zakaźnego sensu? Musiał. Odkąd bowiem uraziliśmy Cię waporem (a czym jest grzech, jeśli nie waporem, jeśli nie dymem, który jednak zaćmiewa nam wzrok i nie pozwala dostrzec tego, co nam zagraża), godzi się, żebyś karał nas waporami. I rzeczywiście tak czynisz. Przecież mędrzec poucza: „Możesz nas karać za pomocą rzeczy, którymi Cię obrażamy”, a w innym miejscu mówi: „Przez nowo stworzone bestie, co wyziewają wapory⁸”. Dlatego właśnie Apostoł, który najlepiej poznał znaczenie Twojej groźby, wyrażonej przez usta proroka: „I ukazę cuda straszliwe na niebie i na Ziemi, krew i ogień i słupy dymu⁹”, pisze o waporach dymu¹⁰. Jeden z proroków ukazuje Cię w pełni straszliwości, mówiąc: „Dym się unosił z jego nozdry¹¹”. Inny w podobny sposób oddaje skutki Twego gniewu: „Dom wypełnił się dymem¹²”. U tego zaś, który podejmuje to proroctwo, aż do skończenia świata, czytamy następujący opis niedoli czasów ostatecznych: „Z głębin bezdennej jamy wzbil się dym, który przyćmił słońce, a z dymu tego wyszła szarańcza o mocy skorpionów¹³”. Otóż wszelki dym poczyna się i kończy w ogniu. Dym grzechu i dym Twojego gniewu skończą w ogniu piekielnym. Czy jednak poskapiłeś nam środków na rozproszenie tych dymów, na odciążenie tych waporów? Gdy Twoi aniołowie odpadli od nieba, zatroszczyłeś się o naprawę nieba, przyjmując i przyciągając nas do niego. Gdy odpadliśmy od Ciebie na tym świecie, zatroszczyłeś się również o naprawę tego świata, przyjmując nas w inny sposób: zstępując na ziemię, by w osobie Twojego Syna przyjąć naszą naturę. Stąd też, choć naszym ostatnim czynem będzie wstąpienie do chwały (wzniesiemy się aż na miejsce aniołów), naszym pierwszym czynem jest podążenie za Twoim zstępującym Synem i podążenie za Twoim Duchem, który zstąpił pod postacią gołębicy. Racz więc przyznać nam ten lek w naturze — niech przystawienie gołębicy do naszych dolnych kończyn sprawi, że wapory zstąpią z naszych ciał, i niech się ono stanie dla nas obrazem Twego Ducha, który nawiedzając człowieka, ściąga wapory grzechu aż pod stopy, gdzie można je podeptać. Gołębica zstąpiła przy chrzcie Twojego Syna. Ten sam Duch zstąpił, pobudzając apostołów do głoszenia Słowa. Ściągnij, proszę, w dół wapory naszej pychy, naszej przemądrzałości, naszych żądz, naszych wymysłów. Uczyni to mocą prostoty Twoich sakramentów i posłuszeństwa Twojemu Słowu, gdyż przystawienie tych gołębic do stóp zapewni nam życie.

⁵ Rdz 2, 6.

⁶ Ez 8, 11.

⁷ Mdr 7, 25.

⁸ Mdr 11, 18.

⁹ JI 2, 30 (BT JI 3, 3).

¹⁰ Dz 2, 19.

¹¹ Ps 18, 8 (BT Ps 18, 9).

¹² Iz 6, 4

¹³ Ap 9, 2–3.

Modlitwa XII

Wieczny i najłaskawszy Boże! Ty pozwalasz, żebyśmy sami się niszczyli, i Ty sprawiasz, że brak nam mocy samonaprawy, zapewniłeś jednak środki, które jej służą, a które łatwo zdobyć. Z pokorą proszę Cię, pomnóż środki cielesnego wspomnienia w tym oto prostym stworzeniu i pomnóż środki duchowego wspomnienia w Twoich świętych obrzędach. Ty prowadziłeś owo stworzenie, gołębicę, przez wszystkie Twoje ścieżki — przez naturę: czyniąc gołębicę środkiem medycznym, który przyczynia się do poprawy naszego zdrowia cielesnego; przez prawo: ustanawiając gołębicę ofiarą przebłagalną za grzech; wreszcie przez Ewangelię: czyniąc gołębicę świadkiem chrztu Twojego Syna, wspólny z Twoim Duchem, który był w niej obecny. Sprowadź więc gołębicę i wszystkie jej zalety prosto do mojej duszy! Skoro z natury obdarzyłeś stworzenie prostotą, łagodnością i nieszkodliwością, obdarz nimi także moją duszę! Tak bowiem wszelkie wapory wszelkiego nieposłuszeństwa względem Ciebie znajdują się pod moimi stopami i będę mógł, w pełni mocy i triumfu Twojego Syna, zwycięsko stąpać po własnym grobie — deptać po lwie i smoku, które zaległy niżej niż grób, i czyhają, by mnie pożreć. Ty, o Panie, przez usta proroka, nazywałeś gołębicę gołębicą z dolin, lecz obiecujesz, że „gołębice z dolin będą przebywać na górze¹⁴”. Oto złożyłeś mnie nisko, na dnie doliny tej choroby, tak nisko, że mógłbym już usłyszeć pytanie, jakie padło na polu kości: „Synu Człowieczy, czy kości te mogą ożyć?¹⁵”. Proszę, we właściwym czasie wynieś mnie na szczyty, których widokiem darzysz mnie nawet w tej dolinie, na górę, którą sam zamieszkujesz. Jest to święte wzgórze, i wspiąć się na nie mogą tylko „ludzie rąk nieskalanych¹⁶”. A czystości rąk nikt nie zyska inaczej, niż jednym i potężnym sposobem: poprzez obmycie we krwi Twojego Syna Chrystusa Jezusa. Amen.

tlum. Piotr Plichta

¹⁴ Ez 7, 16.

¹⁵ Ez 37, 3.

¹⁶ Ps 24, 3–4.



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie www.fundacjaalbedo.pl

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**